

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Ekspedycji Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do księgarni Grafe, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Weckiego i w Biurze informacyjnym; w Wilnie w księgarni Glücksburga, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena Roczna w Rosyji z pocztą a w Stolicy, z nośzeniem do mieszkań, 50 r. ass. Półroczna, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w księgarni Grafe Roczna, 45 rubli assygn. Półroczna, 23 r. assygn. Dla Królestwa Polskiego Roczna, 53 rubli assygn. Półroczna, 28 rub. ass.

PIĄTEK, 24 Grudnia.
5 Stycznia.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, 25 Grudnia.
4 Stycznia.

NOWINY DWORU.

W przeszły Piątek, 17 Grudnia, lady Stuart de Rothesay, Posłowa Angielska, miała zaszczyt być przyjętą przez J. C. WYSOKOŚĆ WIELKĄ XIĘŻNĘ MARYĄ MIKOŁAJOWNĘ.

W Niedzielę, 19, baron de Mollerus, Poseł nadzwyczajny i Minister Pełnomocny Króla Jmci Niderlandzkiego miał zaszczyt być przyjętym przez JJ. CC. WYSOKOŚĆ WIELKIEGO XIĘCIA MICHAŁA PAWŁOWICZA i WIELKĄ XIĘŻNĘ HELENĘ PAWŁOWNĘ.

Tegoż dnia Poseł nadzwyczajny i Minister pełnomocny Króla Jmci Duńskiego hrabia de Rantzau miał również zaszczyt być przyjętym przez J. C. WYSOKOŚĆ WIELKĄ XIĘŻNĘ HELENĘ PAWŁOWNĘ. Następnie baron de Plessen, sekretarz Poselstwa Duńskiego miał zaszczyt być przedstawionym J. C. WYSOKOŚCI.

Przez Reskrypta CESARSKIE z d. 6 Grudnia mianowani kawalerami orderów: Św. Andrzeja Apostoła, Członek Rady Państwa, Prezes Audytoryatu Jeneralnego Ministerstwa Wojny, Jenerał piechoty xiążę Szachowskiej, — Św. Alexandra Newskiego, Jenerał jazdy, dowódca odwodowego korpusu jazdy Knorring 1, — Św. Włodzimierza 2 klasy, Ober-Prokurator Najśw. Rząd. Synodu Jenerał-adjutant hrabia Protasow i Dowódca 2 brygady 2 dywizji lekkiej jazdy gwardyi i Grodzieńskiego pułku huzarów gwardyi Jenerał-major xiążę Bagration-Imeretinski, — Św. Anny 1 klasy, Jenerał-major korpusu Inżynierów Górniczych Beger i Dyrektor Departamentu służby ogólnej Mini-

sterstwa Spraw Wewnętrznych Rzeczywisty Radzca Stanu von Pohl.

— Przez Rozkaz dzienny CESARSKI z d. 17 Grudnia, dowodzący pułkiem Kirysyerów J. C. WYSOKOŚCI WIELKIEJ XIĘNY HELENY PAWŁOWNY Jenerał-major Puszczin 3 mianowany dowodzą 2 brygady 1 dywizyi Ułanów, na miejsce Jenerał-majora Krutow który otrzymuje urlop na 10 miesięcy dla poratowania zdrowia z zaliczeniem do jazdy.

— Przez Ukazy CESARSKIE do Rządzącego Senatu z d. 5 Grudnia zostali mianowani Rzeczywistemi Tajnemi Radzcami, Radzcy Tajni: Senator Paweł Sumarokow, Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny przy Dworze Króla Jmci Duńskiego baron Paweł Nicolai, Lejb-medyk Jan Ruhl, Członek Kommissyi Prośb Bazyli Słobodskoj, i Senatorowie: Paweł Neidhardt, xiążę Paweł Gagarin, i hrabia Paweł Tiesenhausen.

— 6 tegoż m. Urzędnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Rzeczyw. Radzca Stanu Fribess mianowany sprawującym obowiązki Archangelskiego Cywilnego Gubernatora — Rzeczyw. Radzca Stanu Hewlicz najłaskawiej uwolniony od nrzędu Simbirskiego Cywilnego Gubernatora a do sprawowania obowiązków tego urzędu mianowany zostający w Ministerstwie Spraw Wewn. Radzca Stanu Bułdakow, który obok tego podniesiony zostaje do rangi Rzeczywistego Radzcy Stanu — Urzędnik tegoż Ministerstwa Radzca Stanu Bułgakow mianowany sprawującym obowiązki Tambowskiego Cywilnego Gubernatora — Urzędnik tegoż Ministerstwa Radzca Stanu Siereda mianowany sprawującym obowiązki Wiatskiego Cywilnego Gubernatora.

— Pomocnik Prokuratora naczelnego 9 Departamentu Rząd. Senatu Zacharkiewicz i referenci w Ogólném Zgromadzeniu Departamentów Warszawskich Wojciechowski i Minasowicz najłaskawiej mianowani Członkami Warszaw-

skich Rząd. Senatu Departamentów — Ober-sekretarz Senatu *Dutkiewicz* sprawujący obowiązki Pomocnika Prokuratora 9 Depart. Rząd. Senatu zatwierdzony został na urządzie Pomocnika — Ober-sekretarz Ogólnego Zgrom. Departamentów Warszawskich *Rajewski*, Radzca Prokuratorji Królestwa Polskiego *Siekaczyński* i Dyrektor (Правитель) Kancellaryi Komisji Rządowej Sprawiedliwości *Szateński* mianowani Referentami w ogólnym zgromadzeniu Depart. Warszawskich — Referendarz Stanu *Kruszyński* dla podeśłego wieku i zwątlonego zdrowia otrzymuje dymissyą.

— 16 Grudnia umarł tu w Petersburgu Jenerał piechoty Jenerał-adjutant, Członek Komitetu ustanowionego 18 Sierpnia 1814 roku (Opieki Inwalidów) *Depreradowicz*.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Londyn 19 Grudnia. Donieśliśmy już o jawnej antypatyj okazywanej przez P. O'Connell towarzystwu tajemnemu w Irlandyi, zwanemu Ribbonmen, tudzież iż P. O'Connell wezwał swoich stronników do wykrywania członków tego niebezpiecznego spisku. Ostatnimi czasy udało się repealersom odkryć i wydać w ręce władzy dwóch wysokiego stopnia członków stowarzyszenia Ribbonmen.

— Dla przeciwdziałania stowarzyszeniu mającemu na celu zniesienie dotychczasowych praw zbożowych i wprowadzenia swobody handlu zbożem, w hrabstwie Essex zawiązało się towarzystwo z najznakomitszych fermerów i innych osób interesowanych, i postanowiono na nim wszelkiemi środkami starać się o utrzymanie praw pomienionych.

— W przyszłym tygodniu otwarta będzie dla publiczności droga żelazna z Kingston do Dalkey zwana *atmosferyczną* to jest gdzie parowoz na żelaznej kolei poruszany jest siłą zgęszczonego powietrza. Dawniej już donieśliśmy o tym nowym wynalazku, który zdaje się że zupełnie z czasem wyruguje dotychczasowy systemat parowozowy. Inżynier posyłany od Rządu francuzkiego dla obejrzenia drogi z Kingstown do Dalkey dał o niej najpomyślniejsze zdanie i Minister Prac Publicznych nakazał zbudować podobną drogę na próbę we Francyi. W Anglii tymczasem budują się już na innych punktach drogi żelazne atmosferyczne.

— W New-York-Herald piszą: «Wiadomo że Rząd angielski popiera roszczone przez poddanych swoich prawa do przestrzeni ziemi około 20 miljonów akrów w Texas. Rząd tej Rzeczypospolitej uwiadomiony został przez kapitana Elliot, że w razie nieotrzymania zaspokajających objaśnień, Królowa Jmé Wiktorya będzie się uważała za upoważnioną do przedsięwzięcia najdzielniejszych środków ku doprowadzeniu do skutku słusznych żądań swoich poddanych.

Paryż 20 Grudnia. Król i Rodzina przejechali już z St. Cloud do pałacu Tuileries, gdzie J. K. W. Xiężna d'Orléans,

z dwoma swemi synami bawi już od dwóch miesięcy. Wielkie pokoje tego pałacu zupełnie przerobione. Bale dworskie i koncerty poraz pierwszy od śmierci Xięcia Orleańskiego na nowo się rozpoczną. Król da dwa wielkie bale i dwa koncerty; Xiężę de Nemours będzie miał co tydzień wieczor u siebie; dawne bale Królowej będą zamienione na dziecinne.

— Odebrano już z Madrytu depesze do posła hrabi Bresson; z treści ich, jak twierdzą, wypada, że dla interesu i nawet bezpieczeństwa osobistego Królowej Maryi Krystyny przyjazd jej do Madrytu należy odłożyć do dalszego czasu.

— Donoszą z Tulonu że w Genui uzbrojono eskadrę która ma niezwłocznie udać się przed Tunis dla blokowania tego portu. Wiadomość ta nader jest niepomyślną dla handlu francuzkiego i mianowicie dla miasta Marsylii; wszakże tuszą że zajścia Sardynii z Tunisem wkrótce dadzą się załatwić przez pośrednictwo Francyi.

— Wczora sąd policyi poprawczej wydał wyrok w sprawie oskarżonych o tajemne schadzki w jednym domu na ulicy Pastourel, które były odkryte właśnie w czasie bytności Królowej Wiktoryi w zamku Eu. Dwóch skazano na rok więzienia i 50 fr. nawiązki, czterech na 2 miesiące tejże kary i 16 fr. nawiązki, jednego na 2 lata więzienia i 1000 fr. nawiązki, a wszystkich na koszt. Trzej z liczby oskarżonych uznani zostali za niewinnych.

— Rozchodzi się pogłoska że nałożony będzie podatek od psów i powozów zbytkowych zaczynając od roku 1844.

— Miaoowana została komisya z uczonych dla obmyślenia środków zapobiegających na przyszłość zmywaniu zwyczajnego pisma na papierze stęplowym i prawo w tym względzie wniesione będzie na izby.

— Monitor urzędowy zawiera wyroki złożenia z urzędów ośmiu Merów rozmaitych miast Francyi, tych mianowicie którzy jeździli do Anglii dla złożenia hołdów swych Xięciu Bordeaux.

— 20 b. m. odbył się w Paryżu, z wielką wystawą pogrzeb P. Kazimierza Delavigne.

— Umarł 13 b. m. w Bordeaux Arcybiskup Saragossy który od kilku lat tam się był schronił od zaburzeń w Hiszpanii.

— Gazeta urzędowa Turyńska donosi że nasz poseł przy tamecznym Dworze hrabia de Salvandy miał już 13 b. m. posłuchanie u Króla, na którym złożył swoje listy wierzytelne.

HISZPANJA. Depesza telegraficzna.

Bayonna 20 Grudnia.

«Na posiedzeniu 17 b. m. Kongres przyjął 101 głosem przeciw 48 projekt poselstwa do Królowej w przedmiocie wypadku z P. Olozaga.»

Jedną najpopularniejszych w Madrycie kwestyj jest zaproszenie Królowej Matki, Maryi Krystyny do przybycia do Madrytu, gdzie jej obecność z powodu ostatnich wypadków uznana jest za pilnie potrzebną. PP. Donozo i Ros de Oła-

na wysłani z takowem zaproszeniem przybyli do Paryża i mieli 19 b. m. posłuchanie u Królowej Matki. W liście własnoręcznym Królowej Izabelli pierwszy z nich nazwany jest Ministrem Pełnomocnym nadzwyczajnym, a ostatni Sekretarzem poselstwa. Mówią że mają polecenie nie wyjechać z Paryża, aż skłonią Maryą Krystynę do podróży, to wszakże nie tak rychło nastąpi jak należy wnosić z tego co o tém pisze gazeta la Presse, której stosunki z gabinetem Królowej Maryi Krystyny, wszystkim są wiadome.

Zaproszenie powyższe jest uroczystym urzędowym aktem i obok niego wydany jest inny wyrok Królowej Izabelli mianujący Najjaśniejszą matkę opiekunką Infantki dony Luizy Ferdinandy, nieletniej siostry Królowej panującej.

— Don Laureano Sanz, przedtém kapitan jeneralny Katalonii mianowany został kapitanem jeneralnym Grenady.

— Podług korespondencyi prywatnych powstańcy zamknięci w Figuieres już mieli się poddać, kiedy doszła ich wiadomość o wypadku między Królową i P. Olozaga; to ożywiło ich ducha i Ametler kazał z twierdzy rozpocząć na nowo ogień na oblegających.

— W Saragossie 14 b. m. miał miejsce początek ruchów, lecz te bez trudności zostały stłumione.

— Wiadomo że P. Olozaga głosi na swoją obronę i daje nawet do zrozumienia w izbach, że Deklaracya Królowej, o tém co zaszło 28 Listopada w jej gabinecie pochodzi jedynie z puduszczenia Dam otaczających młodą Monarchinię a jemu nieprzyjaźnych. Na zabicie tego twierdzenia przytaczają list pisany przez Królowę Izabellę do Królowej Matki, i którego kopije chodzą po ręku w najwyższych salonach Paryskich. Oto są niektóre szczegóły tego ciekawego listu. Kiedy Olozaga przyniósł do podpisu wyrok rozpuszczenia Kortezów Królowa spytała czemu przychodzi sam, bez innych Ministrów; Olozaga odpowiedział że kolledzy jego są w tém przeciwnego zdania. *«Tym bardziej powinnam ci odmówić mego podpisu; idź, pomów z kolegami i przychodź jutro.»* To mówiąc Królowa chciała wyjść z gabinetu gdzie miano podać wieczerzę, ale P. Olozaga zastąpił jej odedrzwi i zamknawszy je rygłem, wziął ją za rękę i prowadząc do biura oświadczył że niemówi jako Prezes Gabinetu ale jako dawny Nauczyciel Królowej, dodał, że matka jej straciła tron przez to że chciała postępować według własnej woli a nie według rady swych Ministrów. Na wspomnienie matki Izabella zaczęła płakać, Olozaga skorzystał z tej chwili i dał jej pióro w rękę zmusiwszy tym sposobem do podpisu. *«Niepotrzebuję, mówił potém Olozaga, zalecać W. K. Mości milczenie o tém co zaszło, gdyż Tron wasz od jego zachowania zależy. Najlepiej to z doświadczenia wie matka W. K. M. Oby przykład jej służył W. K. M. za przestrożę.»* Królowa Izabella dodaje w swym liście, że lubo mocno wzruszona, umiała jednak ukryć wszystko co się stało; poszła na spoczynek wcześniej jak zwykle. Margrabina Santa Cruz, myśląc że Królowa jest chora, kazała w przyległym pokoju czuwać kilku ka-

meristkom; te nazajutrz opowiedziały że Królowę słyszały płaczącą przez noc całą. Margrabina prosiła Królowę odkryć jej przyczynę smutku, lecz gdy Królowa, mimo jej nalegania chowała milczenie, posłano po jej spowiednika Patriarchę Indyj, któremu Królowa wszystko wyznała. Z porady tego to duchownego posłano po P. Narvaez.»

Wiedeń 11 Grudnia. Prócz wyznaczenia od Rządu 80,000 florenów pensyi dla J. C. W. Arcyksięcia Stefana, mianowanego Wielkorządcą Czech, Cesarz dodaje 30,000 flor. Dochody osobiste Arcyksięcia tyleż wynoszą, tak iż spodziewają się że nowy dwór Czeski odzyszcze dawną wspaniałość Królewskiego Dworu.

Berlin. J. K. W. Xiężna Albertowa Pruska, córka zmarłego Króla Niderlandzkiego, hrabi Nassau, kupiła sławną willę Chiaramonte nad brzegami jezioro Como w Lombardyi za sumnę 2,200,000 franków.

— Zwłoki zesłanego Króla przewiezione będą do Hollandyi; przybędą po nie do Hamburga statki parowe *Cerber* i *Curaçao*.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Londyn 21 Grudnia. Przedwczora, w dniu do którego był przedtém odroczoney Parlament, zebrali się kommisarze Królowej wyznaczeni do odroczenia go do 1 Lutego; tej formalności żaden członek Parlamentu niebył obecnym — P. R. Packenham mianowany został Członkiem Rady Tajnej — Umarł wysłużony generał lord Lynedoch, mając lat 94. Dobra i tytuły spadają na jego synowca P. Graham — Umarł również lord Inverary, syn hrabi Kintore, nazajutrz po spadnięciu z konia na polowaniu u Xięcia Montrose — Donoszą z hrabstwa Bedfordshire o mnóstwie pożarów jakie pustoszą tę ukołicę i pochodzą wyraźnie z podpalania. Dotąd policya nie mogła wpaść na ślad winnych, którzy zdają się być z najniższej klasy wyrobników — Na morzu Srodiemnym ukazał się bryg piratski, podług wszelkiego podobieństwa grecki; okręt parowy angielski *the Locusta* wysłany został na ściganie go z Gibraltaru.

Z Paryża. dzienniki dochodzą do 23 Grudnia, ale nie zawierają żadnych nowin politycznych — Na Pogrzebie P. Delavigne miał mowę P. Wiktor Hugo, jako przydujący w Akademii francuzkiej.

HISZPANJA. Prywatne nowiny z Madrytu dochodzą do 16 b. m. W dniu 14 b. m. Xiążę Carini, poseł Neapolitański złożył swoje listy wierzytelne Królowej — Mówią o bliskim odroczeniu izb w czasie którego Królowa Marya Krystyna będzie mogła przybyć do Madrytu i znajdzie umysły przygotowane do jej przyjęcia.

Palermo, 4 Grudnia. Nowiny z Bronte i Katany o wybuchnieniu Etny są przerażające. Mnóstwo osób zebrało się było z okolic dla oglądania wybuchnienia; widze trzymali się w przyzwoitej odległości, kiedy nagle lawa wytrysnęła z krateru z taką gwałtownością i w takiej ilości, że wielu widzów nie miało czasu ratować się ucieczką; liczą do 67

osób które zginęły w potoku lawy. Potok ten szeroki około 250 stop, zniszczył wszystko po drodze: mnóstwo domów, cały jeden gaj, sady i winnice stały się pastwą lawy.

(*Journ. de S. P. Psz. Połn.*)

KRYTYKA.

LIST Z POLESIA.

VII.

(Dokończenie).

Powieść ukraińska «*Starosta Kaniowski*» była ogłoszona przez P. G. jeszcze w 1836 r., i wtedy liczne sobie zyskała pochwały, chociaż po większej ażeści powierzchowne i niepoparte rozbiorem. Później w 1840 Michał Grabowski w swojej «*Literaturze i Krytyce*» mówiąc o «*Szkole ukraińskiej poezji*» między nielicznymi jej płodami rzucił okiem i na *Starostę Kaniowskiego*, wytknął wady jakie mu się w tej powieści widzieć zdało, i radami ku przerobieniu takowej autora zaopatrył. P. G. nie wszystkie rady przyjął, ale znaczną ich liczbę uznał za słuszne i prawie całkiem przerobił. Żeby sądzić o tej produkcji, widzimy konieczną potrzebę, podług dawnego zwyczaju klasyków, rozpatrzyć jakim był jej pierworzut i jak została poprawiona. Owo w edycji 1836 roku treść jej była następująca. Pan Starosta Kaniowski, (tak jak kiedyś Ludwik XI), trzymał sobie dwóch drabów: żyd Aron był jego uchem, Szulak ukraińcem ręką. Przez pierwszego wiedział wszystko, przez drugiego wykonywał swoje *excessa*. Szulak więcej łask pańskich odebrał, przeto żyd postanowił go zgubić. Jakoż w czasie hulanki wszedł do Starosty i powiada mu, że wypatrył śliczne dziewczę. «Wziąć hajduków i ptaszka do klatki sprowadzić» obojętnie rzecze Starosta, i dalej sobie hula z przyjaciółmi. Aron jedzie z hajdukami i w duszy zemstą się napawa, bo ten ptaszek, to *Hanna*, którą Starosta kiedyś widział w Niemirowie, a Szulak potem tajemnie poślubił i pod opieką swojej matki skrycie trzymał na odludnym futorze. Hanna jakby przeczuwając nieszczęście, smutna siedzi w chacie, opowiada świekrowej dziwny swój sen i śpiewa prześliczną, tęskną piosnkę, o której wyżej mówiliśmy. Szulak tymczasem odkrył w Motronach ważną tajemnicę, i budując na tém wielkie nadzieje śpieszy do pana. Jednakże Aron z ptaszkiem uprzedził go, i wydał staroście czyją *Hanna* jest żoną. Kaniowski wścieka się ze złości, że chłop śmiał pojąć za małżonkę dziewczę, która kiedyś podobała się panu. *Hanna* zapłakana siedzi w bogatej komuacie, Aron perswaduje jej żeby się uspokoiła i o miłość pańską więcej dbała, a widząc, że perswazyje nie skutkują, grozi zemstą Starosty. *Hanna* wydaje przeraźliwy krzyk. — Krzyk ten dochodzi do Szulaka, który z Motroneńskim sekretem wstępował właśnie

na krążganek i o wszystkim się domyślił. Szulak zabił żyda i z rozkazu Starosty rzucon do turmy. Stawiony przed sędziów, opowiada im swoje życie na usługach państwa strawione. Stara matka u wrót zamku wywiaduje się o dzieciach i najsmutniejsze odbiera nowiny. W nocy *Hanna* przebrawszy się w odzienie Starosty, ucieka na podworec zamkowy, lecz spostrzegłszy wkrótce światło migające między kratami więzienia i domyślając się, że Szulak za nią głową odpowie, przybiega do kraty i sama siebie wydaje. Zapóźno! — już Szulak zginął. Matka dowiedziawszy się o tem od grabarza, co mu mogiłę kopał, padła martwa na grób syna. Wkrótce Starosta zdruzony oporem *Hanny*, zabił ją strzałą z łuku, w czasie pijatyki. Rozpacz ogarnęła go, kiedy się wytrzeźwił, zwątpił o miłosierdziu Boskim. Lecz kapłan pocieszył go i spokojnie powiodł w mury Poczajowskiego klasztoru na pokutę. Z tej krótkiej treści, każdy może się przekonać, że pierwszy plan powieści był bardzo prosty, naturalny, i że akcja rozwijała się żywo i z wielkim interessem. Przy więcej wypracowanem obrobieniu, szczególnie zaś przy dokładniejszem rozwinięciu charakterów, powieść mogłaby być prześliczną. Wszakże M. G. surowszy o niej wydał wyrok; zganiał Autorowi; że powieść zaczął od *środku* i natomiast radził zacząć od *początku*, osądził figury *Arona* i samego *Starosty* haniebnymi, wcale nie *epicznymi*, Szulaka to samo; policzył do miejsc powszednich: pobyt i smutki *Hanny* na futorze, grabarza i nawrócenie Kaniowskiego; sen zaś *Hanny* przyznał pięknym tylko, *jeśli go uważać klasycznie*, a uważając go *romantycznie*, pod swoim względem (jak się wyraża szanowny estetyk) *poezji gminnej*, wszelkiej barwy mu odmówił. Słowem całą budowę tego poematu nazwał *chybioną zupełnie* i ledwie kilka szczegółów pochwalil. Pomimo wielkiego szacunku, jaki oddawna mamy dla znakomitego estetyka, zdania jego podzielić niemożemy, a sumienne przekonanie zniewala nas — aczkolwiek z wielką nieśmiałością — powiedzieć kilka słów na obronę pierwszego wydania *Starosty Kaniowskiego*. Sądzimy, że powieść tak ostrej kondemnacji niezasługiwała. Zaczęcie jej od *środku* żadną niebyło wadą, bo tym sposobem akcja daleko żywiej bieży, a sceny niespodziane i wypadki tajemnicze łatwiej się wprowadzają. Z tej zapewne przyczyny nowsi pisarze bardzo często tego fortelu sztuki używają i jak się zdaje dość pomyślnie (Konrad A. M., *Dziewica z Abydos*, *Korsarz*, *Lara* i milion powieści). *Aron* i *Starosta* nie są wprawdzie figury *epiczne*, bo też P. G. miał zamiar napisać tylko powieść, a nie *epopeję*; ale żeby pod względem sztuki miały być *haniebne*, na to się zgodzić niepodobna. Co się tyczy tych *miejsc powszednich*, których znalazł tyle szanowny estetyk, to wprawdzie niewidzimy w nich *twórczości*, tego daru prawdziwych geniuszów, ale też ani jałowości, ani niezgrabnego naśladowania niepostrzegamy. Nareszcie jakim sposobem sen *Hanny* pod względem klasycznym może być *piękny*; a pod względem romantycznym *bez barwy*, tego zupełnie nierozumiemy. Niena-

leżąc dzięki Bogu ani do klasyków ani do romantyków, mieliśmy dotąd pojęcie, że co jest prawdziwe, naturalne, świeże, to zawsze jest piękne; że *piękność poezji* tak jak *prawda filozofii* od żadnych szkół, ani partyj, nie są zawisłe, ale mają swoją wewnętrzną wartość i stracić jej nie mogą. Owo pokazuje się, że na starość wypadnie nam zapisać się stanowczo pod chorągiew klasyczną, albo przystać do bandery romantycznej i dopiero wtedy odzywać się ze stęplowanem estetycznym zdaniem. W takim razie kto wie czy nie lepiej przechylić się na stronę klasyków, bo ci przynajmniej mają statut *Horatio-Boileau-Dmochowskiiego*, w którym najmędrsi romantycy tylko *połowę* odkryli niedorzeczności, *druga zaś połowa* przetrwała wszystkie ataki, i można na nią z niejaką pewnością rachować. Ale wracając do *Kaniowskiego* powtarzamy, iż ile nam się zdaje, pierworzut tej powieści był zdrowy, dobrze obmyślany i piękny, brakowała mu tylko rozwinięcia i ogłady. Był to tylko szkic poematu, ale szkic świetny, z którego można było zrobić niepospolicie piękne dzieło sztuki (*). Rzecz to osobliwsza zaiste, że postanowiwszy sobie przerobić powieść P. G. zachował jednak pierwotny wątek akcji, zawarł ją między temi samemi osobami, w ogólności tym samym trybem prowadził i tak samo zakończył jak było pierwiej. Całą różnicę nowej powieści od dawnej stanowi mnóstwo *akcesoryj, ustępów* i nieważnych *szczegółów*, powtykanych między szpary pierwszego utworu. Powieść przez to nazzpikowanie stała się wprawdzie *więcej rozwlekłą*, jej *ramki* bynajmniej się *nie rozszerzyły*. Zdaje nam się, że autor wybrał najniewłaściwszy sposób dla przerobienia swego utworu, bo kiedy się dzieło sztuki drugi raz bierze do ręki, to albo go potrzeba rozbić i drugi raz stworzyć, albo zachować jak było i tylko obrobić i ogładzić go staranniej. Gdyby malarz spostrzegł potrzebę przerobienia obrazu, to albo by wymalował nowy, albo by tylko pierwszy wyglądził, a zapewne na dawnych farbach nowemi farbami dodatków by niesmarował. Prosimy jednak czytelnika niezupełnie stosować to porównanie do nowego wydania Starosty Kaniowskiego; byłoby to zbyt niesprawiedliwie. Ogólny plan bezwątpienia niepostąpił naprzód: owszem w tył się cofnął, ale przybyło nam mnóstwo przesłicznych szczegółów, za które powinniśmy być wdzięczni autorowi. Poemat teraz zaczyna się pięknym opisem Zamku Kaniowskiego i biesiady z powodu pomyślnego skutku zajazdu Żywotowa. Całe opisanie tego zajazdu, a szczególnie pułkownika Łużyńskiego co wałów bronił, wyborne. Obraz tego wojaka, całego we krwi, ciągnionego do niewoli na wozie razem z małemi dziećmi, co wieszając mu się u piersi wołają: «wstawaj tatu!» i potem tajemnicze zjawienie się jego ducha na posarach bankietujących, składają dziwnie piękny ustęp. Mówimy *ustęp*, bo cały ten początek, pomimo prawdziwej jego piękności, zostaje niepotrzebnym w powieści epizodem, nieposuwającym głównej akcji poematu ani na krok naprzód. Daje on wprawdzie pewne pojęcie o charakterze Starosty i odrobinę zapoznawa czytelnika z Szulakiem; wszakże właściwiej było by dosięgając tego celu umiejętnem rozwijaniem głównej osnowy powieści. Biegły artysta idąc za wątkiem pomysłu, bez żadnych ustępów, bez widocznego starania się, określa charaktery działających osób, samą akcją, a w żadnym przypadku niewprowadza takich person, co

(*) Zupełnie podzielamy zdanie recenzenta o nietrafności przerobienia *Starosty Kaniowskiego*. Tygoznik oddał we właściwym czasie zasłużoną pochwałę temu pięknemu utworowi w pierwiastkowym jego składzie. Pamiętamy nawet żeśmy powtórzyli śliczną piosnkę Hanny, która znikła w przerobieniu.

(Wyd. Tyg.)

baknąwszy kilka słów, na zawsze znikają ze sceny (Świderski, Woźny, Łużyński). W obecnym przypadku zabawnie się nawet nowe ze starém pomieszało. Z pierwszych 10-ciu stronic wiadomo już czytelnikowi, że Szulak jest dowodcą kozaków Kaniowskiego, że to drab niepospolitej odwagi i t. d., a potem nagle spotykamy znów starą piosnkę:

«Pan Starosta Kaniowski dwa brytany chował.» i t. d.

Widać więc, że przynajmniej *Szulak* w dorobionym wstępie zupełnie niepotrzebny. Dalej następuje znów epizód, który cokolwiek więcej daje się usprawiedliwić. Aron jak wiadomo przysiągł sobie zgubić Szulaka, można więc przypuścić, iż będąc z panem na łowach, (jeżeli tylko *Starosta Kaniowski* chodził z *żydem* na łowy), i spostrzegłszy ciotkę Szulaka, co mu była drugą matką, szepnął Kaniowskiemu, że ta czarownica łowy mu zepsuła, a Starosta kazał jej kukać na brzozie i z flinty zabił. Są tu małe naciągania, to nie podpada wątpliwości. Trudno żeby Starosta nigdy nie widział staruszki, którą jego Szulak tak mocno kochał, a jeszcze trudniej iżby nie będąc pijanym, tak obojętnie zastrzelił podeszłą kobietę, jak to autor opierając się na gminnej tradycji opisał. Ale pomijamy te drobnostki. P. G. wcisnął w swoją powieść jednem podaniem więcej o Starości, dodał jeden rys jego charakteru, to prawda; ale na przód, tym ohrzydliwym, wcale niepoetyckim szczegółem, powieści wcale nie upiękrył; a potem pozbawił przez to swój poemat dziwnie pięknej ozdoby, jaką mogła stanowić należycie pojęta rola przybranej matki Szulaka. Ten dodatek nie wynagrodził czytelnikom nawet straty owej ślicznej piosnki, której tęskna Hanna, nikomu już teraz nie zaśpiewa na futorze. Dla zapełnienia roli matki Szulaka, autor wprowadził Ojca Hanny, i jak się przekonamy dalej, i tęp wprowadzeniem nie naprawił tego, co popsował, dla wypowiedzenia gminnej dykteryjki o Kaniowskim. Następnie dodana przez P. G. cała drużyna romantyczna wilk, upiór i djabęł, zabawiający się w lesie. Po co oni tu? trudno zgadnąć. Te persony nie nie objaśniają, żadnego charakteru nie rozwijają (oprócz własnego), słowem bez wszelkiej potrzeby wystąpiły na scenę. Familijna też biesiada żydowska, pomimo talentu wersyfikacyi, niezém osobliwszém się nie zaleca. Wyrzucenie całego wozu żydów przed wrotami Wojewody, w tej liczbie: Rodziców Arona, co sobie czaszki o kamienie zdruzgotali, jest fakt tradycyjny, jednak wcale nie poetycznie wprowadzony, a szczególnie bez potrzeby, bo nie ma żadnego związku z główną osnową powieści. I tak, po 26 stronicach drobnego druku, ledwie zaczyna się rzeczywista akcja poematu! Zdaje nam się, że to zbyt wiele przygotowań i że żadna piękność szczegółowych ustępów, nie potrafi usprawiedliwić tego marudstwa w ogólnym planie. Akcja zaczyna się od wiejskiego wesela, które przychodzi na dwór Starosty pisać i hulać. Hanna ściaga na siebie uwagę Kaniowskiego, Szulak miarkuje jakie stąd mogą nastąpić skutki, i kiedy Starosta długo gawędzi z ojcem dziewczyny, on pocichu wymyka się z ciżby zw swoją kochanką i bieży ukryć ją przed swoim Mecenasem. Ojciec skończywszy gawędę, a widząc że córki niema rzuca się na Kaniowskiego, lecz uderzony pada na ziemię i wstaje *obłakany*, śmieje się i poklaskuje w dłonie. Kaniowski każe szukać dziewczyny, lecz nigdzie jej nie znajdują.

Część II. Hanna ukryta przez Szulaka w *odludnym* domku, między skałami (?). Zdawałoby się, że przebiegły Ukrainiec wiedząc, że musi wrócić do Pana, i że kochankę swoją bardzo rzadko będzie mógł odwiedzać, powinienby ją był komukolwiek, a najwłaściwiej jakiej podeszłej kobiecie, oddać pod opiekę — gdzie tam! zostawia samą jedną w tym odludnym domku między skałami. Widać, że romantyczna

miłość, w przedmiotach życia powszedniego, wielkie baki może strzelać. Na szczęście pojawiła się tu niespodzianie jakaś stara rusalka, i wraz zrobiła się opiekunką Hanny. Szulak nie rachował jak się pokazuje na tę protekcję, bo przy pierwszych odwiedzinach Hanny, pyta ją co za kobieta, i rzecz szczególniejsza! pyta tak obojętnie, jak gdyby nie miał powodu obawiać się obcych osób. Cały pobyt Hanny w tym domku, historia Rusalki, sny czy też widzenia dziewczyny skreślone wybornie. Jest to znów przesłiczny *epizod*, ale bez którego powieść zupełnie by się obeszła, bo z główną jej osnową najmniejszego nie ma związku. Ustęp ten tylko rozwleka poemat bez żadnej potrzeby, a wprowadzenie fantastyczności i pomieszanie jej z rzeczywistą akcją tak jest niestosowne, tak oddzielnie sterczy w tej powieści, że czytelnik mimowolnie zapytuje siebie: po co tu owa Rusalka? jaka jej rola? jaki wpływ na dramat co się rozegrywa między Starostą, Szulakiem i Hanną? — Tymczasem Szulak przywozi obłąkanego ojca do stęsknionej córki, co o nieszczęściu jego nic nie wiedziała. Ojciec obłąkany z powodu straty córki i szukający jej wszędzie, widzi ją teraz przed sobą i niepozna; co może nie zupełnie jest naturalnem. Obraz nieszczęśliwego starca jest jednym z najpiękniejszych w tej części poematu, szczególniej fortel, którego choc użyć dla wyszukania swej córki. Oto co mówi do Szulaka, którego zna dobrze choć mu *obcy*, i do córki, której żadną miarą nie może sobie przypomnieć:

«Puście mnie! puście! — ot już zachod słońca,
A tam jeszcze tak wiele roboty do końca.
Cerkiew niby skończona, lecz kiedyż do końca
Dójdzie moja dzwonnica? Kieszeni nie szczędzę
Ale dzieło do końca coś leniwo pędzę.
Z dzwonnicy lepiej głos mój dójdzie Boga w niebie,
A skoro się niebiosa przyobleką tuczę,
Błyskawice zaświecą, pioruny zahuczą,
Chwyćę kij i od dzwonów odgonię każdego.
Niech strzelają pioruny, może który w *niego* (Starostę)
Uderzy, i jaskinię z jej łotrami spali,
A ciebie mój gołąbku, ciebie mi ocali (córke). —
Patrzajcie — leci tędy biała, czarna chmura,
O! może to mój piorun poniosły jej pióra!
Puście mnie w pogon, puście, bo klnę się na duszę
Mozgi wam porozsadam, kości wam pokruszę! —
Puście! «Porwał się za rusznicę i popędził szlakiem,
A Hanna jak liść drżąca, została z Szulakiem.»

Hanna płacze, Szulak ją dość powszedniemi argumentami, przysyłając swoją karierą pociesza, i część II-ga jakoś niby *jałowo* się kończy.

Część III. Zaczyna się wybornym obrazem Ojca Hanny, krzątającego się z cieślami około budowy swojej dzwonnicy. Tu go Aron podsłuchuje i wybadawszy tajemnicę ukrycia Hanny, donosi Kaniowskiemu. Tymczasem Szulak wraca do pana z sekretem Motroneńskiej schadzki. Tu znowu widzimy, że po dwóch częściach poematu, po 80-ciu długich stronnicach, akcja stoi jeszcze na tym punkcie, na jakim znajduje się w pierwszym wydaniu już na 21-szej stronnicy, i do tego nie ma ani tej prostoty pomysłu, ani tej żywości działania jaką wprzód w niej dostrzegaliśmy. W dalszym ciągu powieści powtarza się tylko dawniejsza jej osnowa: porwanie Hanny, zabicie Arona, sąd Szulaka, zamordowa-

nie Hanny i pokuta Kaniowskiego. Czytelnik zapyta zapewne, co się stało z ojcem Hanny, co przez owe dziwne budowanie dzwonnicy tak wielką wzbudził w nim sympatią — a cóż? — Nie wiadomo co się z nim stało! przepadł gdzieś bez żadnej wiadomości i cały ten śliczny pomysł o dzwonnicy spełził na niczém!... Osobliwszy fakt! jak to czasami pisarz z talentem zda się przez jakiś instynkt poetyczny trafia na myśl piękną, rozwija ją, wzbudza w czytelnikach żywy interes, a potem się zbliża najważniejsza scena, kiedy rozwiązaniem (*dénouement*) wypada uwieńczyć szczęśliwy pomysł, albo zapomina o nim zupełnie, albo nie potrafi dzieła dokonać. W obecnym przypadku to zaniedbanie artystyczne ma jeszcze drugą wadę. — Na początku powieści, P. G. uprzętnął ze sceny piękną rolę ciotki i drugiej matki Szulaka, i wprowadził natomiast ojca Hanny, ale jak się pokazuje, stratę bynajmniej niewynagrodził. Nakoniec obejmując uwagę obie powieści o Staroście Kaniowskim, dawną i nową, powtarzamy, iż pierwszy plan wydaje nam się daleko lepszym; co się zaś tyczy przerobionej powieści, to tylko o niej możemy powiedzieć, że autor pododawał do pierwszego tekstu mnóstwo przesłicznych szczegółów i barwnych obrazków, z których widać wyraźnie jak świetnie w kilka lat rozwinął się talent pisarski P. G. — Uważamy to za wielką stratę dla naszego piśmiennictwa, że P. G. tak znakomite zdolności obrócił na obrobienie fałszywego planu; że nieostał przy pierwszym szkicu i nie starał się go tylko rozwinąć i oglądzić.

Rozpatrzywszy szczegółowo poezye P. G., wyznajemy z przyjemnością, że dojrzałemi jego utworami literatura nasza słuszenie się chlubić może; a do tej liczby należą naprzód: *Maryna, Soroka, i pieśni gminne*; a potem *Kniaźnin, pierwsza pokuta Żeleźniaka i Starosta Kaniowski*. P. G. ile nam się zdaje, nigdy niebędzie mieć widocznego wpływu na społeczne piśmiennictwo, ani da początek nowej szkole (jeśli są takowe u nas), ani epokę stanowić będzie, bo to wazystko jest udziałem tylko twórczych geniuszów; twórczości zaś, ani obszernej nanki w dziełach P. G. nie widać. Śmiało wszakże wyznać możemy, że cenimy w P. G. poetę z rzetelnym natchnieniem, poetę narodowego, pełnego rzewnej prostoty i z dziwną łatwością władającego językiem.

Z tego artykułiku możesz się Pan przekonać, łaskawy Wydawco, że mój sąsiad Taratutka bynajmniej nie potępia wszystkiego, co się dziś drukuje, jak go niektórzy zdawna posądzają. — Owszem widać, że mn przyjemnie kiedy może oddać komu sprawiedliwość, a publiczności o pięknym i pożytecznym dziele donieść. A zresztą nie moja rzecz wdawać się w te literackie zatargi; ja sobie szlachcic, zajmuję się gospodarstwem i mam honor być dla pana mego z asobliwszym respektem, co też własnoręcznym podpisem stwierdzam.

GERWAZY BOMBA.

Pisałem w temperaturze tającego śniegu.

Anno 1843 Decemb. 2.

OD WYDAWCY.

Następny numer Tygodnika, z powodu świąt, wyjdzie od dziś za tydzień 31 Grudnia.

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. 23-го Декабря 1843. II. Гаевскій.

W Drukarni Wojennej.